

Kościółek

NR 89/90

LUTY - MARZEC / KWIECIEŃ - MAJ 2013

ISSN 2084-3186





fot. Bartłomiej Wilk

Wiem, że jesteś

Ktoś, bardziej nieznany niż znany, powiedział, że żyć mamy w zdrowiu, szczęściu i pomyślności. Tak więc życzy nam tego przy wszelkiego rodzaju okazjach, a szczególnie (o, ironio!) z racji urodzin. Z nastawieniem jak najbardziej pozytywnym, zmierzamy więc konsekwentnie do osiągnięcia stanu ziemskiej szczęśliwości, zahaczając niechący o sfery hedonizmu, żądry pieniądza, za wszelką cenę nie chcąc chorować, nie cierpieć niedostatku, w ogóle nie cierpieć.

A tymczasem? Ani szczęścia w grach liczbowych, z pomyślnością w życiu zawodowym raczej średnio, prywatnie przeciętnie, choć z pojawiającymi się elementami drobnych radości, ze zdrowiem czasami bywa krucho. Ale nie zazdroszczę milionerom, „zgarniającym” regularnie pojawiające się w Lotto kumulacje, osobom awansującym na wyższe stanowiska, politykom, jak i wszystkim, zdawałoby się, wiodącym niemalże beztrudne życie. „Wypchany” portfel i pierwsze strony gazet sprzyjają zatraceniu równowagi między „być” a „mieć” oraz często zaburzają porządek w hierarchii podstawowych wartości. Potocznie: łatwo przestać się być człowiekiem. Nie przeczę, że dobrze jest cokolwiek mieć, żeby jakoś każdego dnia „być”, o co obecnie w Polsce wcale nie jest łatwo, w odniesieniu do materialnego aspektu życia, a co dotyczy większej części społeczeństwa. Chyba że położy się nacisk na słowa „cokolwiek” i „jakoś”, bo jeśli nie, jedynym słusznym wyborem stają się otwarte drzwi samolotu do Londynu, Dublinu, Oslo, Chicago...

Drugi człowiek, ten, który nieprzypadkowo stanął na mojej drodze, nie-sie z sobą istotną treść – wypełnia moje „ja”. Skrycie, nie przyznając się do wielu aspektów poruszeń duszy, wracam każdego dnia do dobrych chwil, nieprzeliczonej treści wśród „przegadanych” godzin, przy tej okazji wypowiedzianych słów, rzuconych spojrzeń, przeżytych poruszeń...

Pytam więc, tracąc raz po raz rachubę ilości wypowiedzanego przez siebie słowa, dlaczego? Prawie jak Lara Fabian, w wyśpiewanej, z niewyobrażalną dawką emocji w głosie, piosence *Why* albo Ania Wyszkoni śpiewająca *Wiem, że jesteś tam*, a wśród bogactwa tekstu „poczuć mi daj, że to wszystko ma sens”.

Istnienie łatwo pominąć, nieobecność jednak zauważam dogłębnie. Brak odczuwany jest wyjątkowo, bo – zazwyczaj – boli. Śmierć, odejście, pożegnanie, wyjazd, klótnia – w konsekwencji nieobecność. Wszystko to sprawia niewypowiedziany ból serca, który im więcej jest immanentny, tym bardziej wydaje się nieuleczalny.

Jako uzupełnienie myśli powyższych, a przede wszystkim, jako jeden z elementów odpowiedzi na stawiane sobie pytanie „dlaczego?”, po raz kolejny zacytuję Karola Wojtyłę, który prawie pięćdziesiąt lat temu, w swoim dramacie *Promieniowanie ojcostwa*, rozważał relację Boga i człowieka. Cytat przed moje oczy trafił zupełnie niespodziewanie, a jednak w czasie odpowiednim: „Ty bowiem przeprowadzasz swój plan. Jesteś stanowczy i plany Twoje są nieodwracalne. Najdziwniejsze zaś jest to, co zawsze okazuje się w końcu: że nigdy nie jesteś przeciwko mnie. Wchodzisz w to, co ja nazywam samotnością i rozbijasz opór, który Ci stawiam. Czy można powiedzieć, że się wdzierasz? Czy tylko wchodzisz drzwiami, które i tak są otwarte? Nie uczyniłeś mnie zamkniętym, nie domknąłeś mnie. Samotność wcale nie jest na dzień mego bytu, wyrasta ona w pewnym punkcie. O wiele głębiej sięga ta szczelina, przez którą wchodzisz. Wchodzisz – i powoli zaczynasz mnie kształtować. Kształtujesz mnie i rozwijasz wbrew temu, co sobie wyobrażam o własnym „ja” i o wszystkich ludziach – a jednak czynisz to zgodnie z tym, czym jestem”.

Spełnił się plan Boga wobec swojego Syna. Od Betlejem, przez Nazaret, Jerozolimę, Ogrójec, Golgotę, aż po zmartwychwstanie. Jego plan aktualnie dokonuje się także na mnie: od moich narodzin, przez szkołę, pracę, cierpienie, a w perspektywie również i grób, z jednoczesną nadzieją wiecznego „być”.

Sylwester Wilk
redaktor naczelny

SPIS TREŚCI:

3 | W kościółkowej parafii
KS. TADEUSZ PASZEK

4 | Patron ładu moralnego
KS. JACEK SZCZĘCH

6 | Zostań z nami
SYLWESTER WILK

7 | Światło poranka
URSZULA RADONIEWICZ

8 | Radość intymności
WYWIAD Z O. KSAWERYM KNOTZEM

11 | Pożegnanie ks. Michała Pelczara
KS. TADEUSZ PASZEK

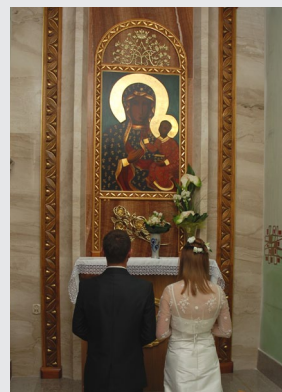
12 | Wzór i przykład
KS. BOGUSŁAW KOT

14 | Zmarł abp Tokarczuk
OPRAC. AGATA KOBA

15 | Nie przegap życia
AGATA KOBA

15 | Spisek i jego konsekwencje
MAKSYMILIAN BAJOREK

NASZA OKŁADKA



Nowożeńcy przed odnowionym ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej w nawie Kościołka.

FOT. GABRIELA DĄBROWSKA

kosciolek.info
kościół

dwumiesięcznik
parafii pw. św. Stanisława BM w Jaśle
ul. Krasińskiego 4, 38-200 Jasło
tel. (13) 446-33-81, e-mail: kosciolek@g.pl
www.facebook.com/stanislaw.kosciolek
www.kosciolek.info

redagują:
Sylwester Wilk - redaktor naczelny
Marta Kędzior - adiustacja i korekta
Gabriela Dąbrowska - layout i fotoedycja
ks. Grzegorz Krupa - asystent parafialny
druk: Chemigrafia Krosno

W kościółkowej parafii

KS. TADEUSZ PASZEK

Zakończono renowację bocznych ołtarzy w Kościółku. Ale to nie koniec prac inwestycyjnych w naszej świątyni.

Maryja otrzymała swój ołtarz w prawej nawie kościoła, z obrazem przedstawiającym wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z czasów początków działalności „Solidarności” w Jaśle, który został odnowiony. Ołtarz Serca Pana Jezusa został przeniesiony na drugą stronę i symetrycznie przyozdobiony jak Matki Bożej.

Koszt wszystkich prac przy obu ołtarzach wyniósł ok. 60 000 zł.

Figura św. Judy Tadeusza znajduje nowe miejsce. Do towarzystwa świętemu apostołowi dorobimy figurę bł. ks. Jerzego Popiełuszki, który ma u nas wielu czcicieli. Środowiska solidarnościowe wyraziły chęć ufundowania figury. W zakrystii została uzupełniona posadzka.

Plany na ten rok są bardzo bogate. Nasz Kościółek w środku wygląda już dobrze, trzeba teraz pomyśleć o kosmetyce zewnętrznej. Renowacji wymaga elewacja - należy wykonać konserwację murów. Pewne prace trzeba jednak wykonywać z zachowaniem kolejności.

W lipcu zeszłego roku gościliśmy ekipę specjalistów z delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krośnie. W naradzie tej uczestniczyli także nasi inżynierowie znający się w tej branży. Po oględzinach ekspertów okazało się, że sprawą nagłą jest wymiana całego dachu: więźby dachowej i blachy.

Obecna konstrukcja dachu kościoła św. Stanisława powstała w ciągu kilku miesięcy 1945 roku, podczas pośpiesznej odbudowy po spaleniu kaplicy przez okupantów niemieckich w końcu 1944 r. Dzięki temu dawna kaplica gimnazjalna mogła pełnić przez następne 4 lata rolę kościoła parafialnego parafii jasielskiej, jako pierwszy odbudowany kościół w Jaśle. Niestety dotkliwy brak materiałów budowlanych w tamtych okresie spowodował, że wybrano bardzo oszczędną konstrukcję dachu, a dostępne materiały nie były dobrej jakości. W rezultacie po ponad 60 latach od wzniesienia dach wymaga pilnego remontu.

Już wcześniej, w roku 2000, wykonany w tym samym okresie, uginający się drewniany strop nad nawą został zastąpiony stropem żelbetowym. Obecnie drewniana więźba dachowa i deskowanie pod blachą jest w coraz gorszym stanie, a pokrycie z blachy



fot. G. Dąbrowska

Na zdjęciu: odnowiony ołtarz w lewej nawie Kościołka

staje się niebezpieczne. Połacie dachu zaczynają się odkształcać, co już jest widoczne z zewnątrz.

Konieczna jest obecnie gruntowa przebudowa dachu świątyni. Tylko więźba dachowa nad prezbiterium nadaje się do konserwacji, wymiany deskowania i blachy do dalszego użytkowania. Konieczne jest wykonanie nowej więźby dachowej nad nawą z deskowaniem i pokryciem blachą. Podczas odbudowy w 1945 roku nie została odtworzona znajdująca się przed wojną na środku dachu wieżyczka. Zgodnie z opinią konserwatora zabytków przy okazji tego remontu należałoby zrekonstruować wieżyczkę z sygnaturką (z małym dzwonem) przywracając pierwotny wygląd ko-

ścioła. Zalecane jest także pokrycie dachu blachą miedzianą lub tytanowo-aluminiową. Ta druga jest tańsza, więc zdecydowalibyśmy się na tytanowo-aluminiową.

Inwestycja ta jest bardzo kosztowna. Zostały podjęte starania o pozyskanie funduszy z zewnątrz. Mam nadzieję, że otrzymamy wsparcie. We wszystkich staraniach o fundusze unijne, potrzeba także wkładu własnego. Mam przekonanie, że tak jak we wszystkich dotychczasowych przedsięwzięciach i tym razem parafianie włączą się do tego dzieła.

W chwili obecnej przygotowywane są projekty, które muszą przejść przez konserwatora i zatwierdzenie w Starostwie.



Na zdjęciu: celebransi mszy odpustowej ks. Aleksander Radoń i ks. Jacek Szczęch

Patron ładu moralnego

KS. JACEK SZCZĘCH

Wspólnota parafialna 12 maja br. uroczystie uczciła św. Stanisława. Sumie odpustowej przewodniczył ks. Aleksander Radoń z Tarnowca, a kazanie wygłosił dawny wikariusz ks. Jacek Szczęch, obecny prefekt Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie. Poniżej publikujemy treść homilii.

Pewnie znamy to uczucie. Moment pożegnania z ukochanym człowiekiem. Stoisz na poboczu i kiwasz ręką za oddalającym się samochodem. Z peronu rusza pociąg. Jakaś częśćka ciebie odjeżdża wraz z nim. Odwracasz się i idziesz do domu. Otacza cię nieokreślona pustka. Coś się skończyło.

Z podobnymi uczuciami zmagali się również apostołowie. Wniebowstąpienie Jezusa to dzień pożegnania. Jego utratę przeżyli już bardzo mocno w Wielki Piątek. Pod ciężarem wielkiego rozczarowania wrócili do swoich wcześniejszych zajęć. Zmartwychwstanie Chrystusa wyrwało ich ze smutku. Spotykali go żyjącego, rozma-

wiali z nim. Zrozumieli, że nadal jest z nimi, bardzo blisko, jeszcze bliżej niż przed zmartwychwstaniem. A jednak była to inna bliskość.

Możemy zatem porównać Wniebowstąpienie Chrystusa do koniecznego pożegnania z rodzinnym domem, które musi nastąpić, by człowiek mógł osiągnąć dojrzałość i samodzielność. Każdy rozwój dokonuje się poprzez pożegnania i nowe początki. Przy urodzeniu musi dojść do przecięcia pępowiny, by umożliwić nowe, samodzielne życie dziecka. Po raz drugi przecięcie pępowiny (w sensie przenośnym) następuje po okresie dojrzewania, przy pożegnaniu z rodzinnym domem. Tylko w ten sposób dziecko może stać się dorosłym człowiekiem. Ceną za własną tożsamość, samodzielność i dojrzałość jest wiele bolesnych pożegnań. Nowy początek jest niemożliwy, jeśli ktoś kurczowo trzyma się rąbka matczynej spódnicy.

Aby jednak to duchowe wzrastanie następowało warto w tym miejscu zapytać siebie co stanowi mój główny cel i dążenie życiowe? Czy może być życiową misją: rzetelna praca, nauka, zapewnienie godnej przyszłości uprzednio zrodzonym dzieciom? Oczywiście, że tak. Ale trzeba nam pamiętać, że to nie może być jedyna i ostateczna odpowiedź na pytanie o cel całego życia. Gdyby tak było, to pytanie o cel naszego życia, cel naszego istnienia na ziemi – i tak pozostałoby w swej najgłębszej warstwie bez odpowiedzi, za granicę życia nie przeniesiemy wszakże ani domu, ani samochodu, ani naukowego tytułu.

O tym co jest najważniejszym celem naszego życia, przypomina życie tych, którzy pokornie poszukiwali w swoim życiu woli Pana Boga. To rzesza świętych, ludzi na serio żyjących Ewangelią, którzy poszukiwali sensu i celu także wtedy, gdy po ludzku było to niemożliwe. Dziś staję przed nami święty Stanisław Biskup i Męczennik, patron tej parafialnej wspólnoty. Choć żył dawno temu, to i tamte czasy nie były łatwe. Żył z trudnym człowiekiem, gwałtownym królem. Stał po stronie ucierpiętych owiec, które znosiły zemstę władcy. „Istotą tego sporu był konflikt moralny. Nie chodziło o samą władzę, ale o sposób wykonywania tej władzy. Była to sprawa zasad moralności, była to sprawa nieakceptowanego samowładztwa króla, a jednocześnie zagrożenie praw ludzkich, praw ludzi biednych”. Jak Dobry Pasterz oddał życie za owce podczas sprawowania Eucharystii - bestialsko poćwiartowany - ekspertyzy naukowe potwierdziły 7 cięt z tyłu głowy świętego biskupa. Oddał życie za wierne trwanie przy owcach, nie zachował się jak najemnik, nie opuścił owiec, nie zmienił zdania, nie był elastyczny, nie poszedł na kompromis który byłby zdradą siebie, własnej tożsamości a nade wszystko zdradą Boga.

Skąd ta siła? Skąd taka determinacja aż po ofiarę z życia? Odpowiedź jest prosta. Z osobistego zjednoczenia z Chrystusem. Stanisław wierzył ale nie teoretycznie ale ta wiara wyrażała się w tym co mówił i co robił. Zjednoczenia z Chrystusem nie traktował jako swoją prywatną sprawę, miał odwagę by mówić prawdę, był człowiekiem

mężnym, pasterzem który nie zmienia poglądów w zależności od kontekstu czy chwili. Papież Jan Paweł II nazwał św. Stanisława „patronem ładu moralnego”, ponieważ poniósł on męczeństwo w obronie moralności chrześcijańskiej. Rzeczywiście, tak samo jak św. Jan Chrzciel, „mówił on królowi po wielokroć razy: nie wolno ci. Nie dlatego, żeby nie szanował króla, tylko dlatego, że porządek moralny, sprawiedliwość społeczna, czystość obyczajów jest podstawą władzy”. Postąpił według polecenia św. Pawła: Głoś naukę, stawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz.

Dziś, kiedy tak wybiórczo podchodzi się do wielu spraw, gdy panuje moda aby przyjmować tylko to co wygodne, co nie wymaga większego wysiłku - musimy sobie zadać pytanie o naszą więź z Bogiem, o naszą wiarę, o nasze sumienia. I nie wolno od tych pytań uciec! Jeżeli stłumimy w sobie pragnienie znalezienia odpowiedzi na te pytania, to narazimy się na życiową katastrofę. A naprawdę, jesteśmy narażeni na takie niebezpieczeństwo, zagraża nam pokusa niewidzenia dalej, szerzej, odważniej - bardziej po Bożemu. Przyłtocy nadgodzinami, milionem SMS-ów na które trzeba odpowiedzieć, tysiącami e-maili, sprawozdaniami do GUS-u, ZUS-u, itp., po uszy zakopani w codziennej krzątaninie, możemy nie dostrzec przemożnego ogromu mocy Chrystusa względem nas która, pragnie rozbudzać w nas szalone i wielkie pragnienia, na miarę Nieba.

Pewien mistrz murewski pracował wiele lat w zakładzie budowlanym. Kiedyś otrzymał zamówienie na wybudowanie wspaniałej willi według

własnego projektu i uznania. Mógł wybrać najpiękniejsze miejsce i nie przejmować się żadnymi kosztami. Prace rozpoczęły się natychmiast. Wykorzystując jednak pokładane w nim bezgraniczne zaufanie, jakim go obdarzono, najpierw pomyślał sobie, że może użyć starych surowców oraz zatrudnić mniej wykwalifikowanych robotników, aby w ten sposób zagarnąć dla siebie nieuczciwie zaoszczędzone pieniądze. Kiedy dom został już ukończony, w czasie wydanego na tę okoliczność przyjęcia, wręczył swojemu Prezesowi klucze do posiadłości. Prezes jednak zwrócił mu je natychmiast i uśmiechając się powiedział: „Ten dom jest naszym podziękowaniem dla ciebie za rzetelną pracę”.

Nieodparcie nasuwa się tu pewne stare powiedzenie: „Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz”. Nasza przyszłość, choć zależna przede wszystkim od łaski Bożej, została złożona w nasze wolne ręce. Być może trudno nam myśleć o tym, że każda chwila naszego życia jest zbliżaniem się do Nieba, bo nie ułatwia nam tego kultura. Chce nam zawęzić spojrzenie, chce nam skrócić horyzont. Diabeł, walcząc na polu kultury, chce nas zamknąć w klatce doczesności. Tutaj, teraz, zaraz: dotyczy to przyjemności, pożyczki gotówkowej, sukcesu, doskonałej figury i bólu, który natychmiast ustępuje. W tak „szybkim” życiu, brak pamięci o celu wędrówki szybko zaowocuje zniechęceniem, wypaleniem, nudą i smutkiem.

Patron ładu moralnego pyta nas dziś o stan naszych sumień. Bo nie wystarczy postępować w zgodzie z własnym sumieniem, trzeba je formować, trzeba o to prawe sumienie walczyć. W sumieniu, każdy z nas może odkrywać prawo, którego sam nie ustanawia,

lecz któremu powinien być posłuszny. Głos sumienia zawsze wzywa do czynienia dobra i unikania zła - lecz jest podatny na zafałszowania. Zabiegi socjotechniczne, manipulacje medialne - to często łamanie ludzkich sumień. To prezentowanie wzorców i ideałów, które są pozorne, to pokazywanie całej gamy podróbek szczęścia, które są fajne, ładnie opakowane, ale totalnie puste!!

Co dziś znaczy być człowiekiem sumienia? Przede wszystkim od siebie wymagać, podnosić się z własnych upadków, wciąż na nowo się nawracać. To podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy indywidualne i publiczne, to nie ulec presji, która każe schować sumienie do kieszeni gdy występuję jako ekspert, polityk, naukowiec czy też nauczyciel, ojciec, matka. Być człowiekiem sumienia to wsłuchiwać się w Boże Słowo i z niego czynić kompas i busołą dla swojego życia. To patrzeć na krzyż, by uczyć się co tak naprawdę znaczy słowo „kocham”. To na modlitwie zgąć kolana i zejść z piedestału samowystarczalności, pychy, buty i egoizmu. Te wartości zrealizował w swoim życiu święty Stanisław. Te wartości są drabiną do nieba.

Chrystus wstępuje do nieba i zabiera ze sobą naszą naturę i pokazuje nam naszą przyszłość - życie wieczne. Życie z Ojcem i Synem i Duchem. I kiedy ten cel będziemy mieli przed oczyma, łatwiej będzie zachować spokój w obliczu przeciwności, każda nasza czynność nabierze wielkiej wagi, jeśli będziemy pamiętać o naszym powołaniu do Nieba. Pamiętajmy jednocześnie, że Jezus jest zawsze z nami i pomaga nam osiągnąć cel: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

□



fort. M. Mijal

Zostań z nami

SYLWESTER WILK

W rocznicę zamachu na Jana Pawła II w Kościółku odbył się koncert pod patronatem Andrzeja Czerneckiego, burmistrza Jasła, Kazimierza Mikruta, dyrektora Gimnazjum nr 1 i ks. Tadeusza Paszka, proboszcza parafii św. Stanisława.

Koncert „Zostań z nami” był w całości poświęcony bł. Janowi Pawłowi II. Pomysł jego zorganizowania powstał jeszcze w ubiegłym roku, jednak efekt przygotowań można było zobaczyć i usłyszeć dopiero 13 maja 2013 r.

Program przygotowany został przez młodzież Gimnazjum nr 1 w Jasle. Autorką scenariusza była Kinga Byś - uczennica klasy II h. Utwory wykonywane były przez chór, zespół wokalny i solistów: Weronikę Turek, Katarzynę Krupę, Maję Piskadło, Aleksandrę Toc-



Na zdjęciu od prawej: organizatorzy koncertu Edyta Halerz, Lucyna Szarek, Kazimierz Mikrut, ks. Tadeusz Paszek i Andrzej Czernecki.

ką, Huberta Reczka, Dominikę Wojdyłę i Adę Nowakowską.

Przygotowaniem utworów wokalnych zajęły się nauczycielki Edyta Halerz i Lucyna Szarek. Koncert, którego treścią była „wędrówka” śladami Ojca Świętego, powstał we współpracy z Jasielskim Domem Kultury i dyrekcją Gimnazjum nr 1. Słuchaczy prowadziły tymi śladami fragmenty życiorysu Jana Pawła II, słowa i fragmenty jego homilii, jak też rozmowy ze spotykanymi ludźmi.

Do utworów wokalnych, które pierwotnie stanowiły teksty kardynała Karola Wojtyły, aranżację muzyczną przygotował Wojciech Nowicki, instruktor w JDK.

- Pozostałe treści chcieliśmy niejako zaadresować do osoby bł. Jana Pawła, w podziękę za to, że był tutaj z nami, wyrażając to choćby finałowym tytu-

łem, będącym zarazem hasłem koncertu „Zostań z nami” - powiedziała Lucyna Szarek, dbająca o przygotowanie muzyczne wydarzenia.

Obecni w Kościółku mogli usłyszeć również „Barkę”, ulubioną pieśń oazową Papieża, czy piosenkę biesiadną, którą często śpiewał „Góralu czy ci nie żal”. Próby do koncertu trwały od lute-go br.

- Myślę, że koncert podobał się zarówno publiczności, jak i - wkraczając nieco w metafizykę popartą głęboką wiarą - także i Ojcu Świętemu, który, słysząc nas z przyjaznego ludziom Kościółka uchylił okno w Domu Ojca, dobrotliwie się uśmiechając, podniósł rękę i wszystkim nam błogosławił, nucąc razem z nami „O Panie to Ty na mnie spojrzalesz, Twoje usta dziś wyrzekły me imię...” - dodała Lucyna Szarek.



Światło poranka

URSZULA RADONIEWICZ

Często mówimy o nadziei... Wciąż się jej dopominamy, przezierając się przez codzienność niczym przez grube kotary.

I całą swą niedoskonałą mocą pragniemy odnaleźć za nimi coś, co ułatwi nam tę nieustającą przepychankę. Coś, co wzmocni siły i ukaże blask, dzięki któremu nasze czyny będą mogły być pewnymi czynami, smutki się rozproszą, a radość spotęguje...

Potrzebujemy nadziei, by nie zwariować od nadmiaru otaczających nas trosk i emocjonalnego chaosu, by trwać w zdrowiu i chorobie, w miłości i cierpieniu. By w ogóle trwać. Wyszukujemy ją w słowach, gestach, sprzyjających sytuacjach, skomplikowanych zdarzeniach, w gwiazdach, w głupich na pozór drobiazgach, w rzeczach wielkich, w porach dnia i nocy.

Za cicho rozpowiadamy o nadziei, kiedy tracimy pewność, i gdy obawa, by jej nie spłoszyć, podszywa każde działanie.

Zbyt łatwo z nadziei rezygnujemy, skoro tylko stajemy w życiu przed stromymi schodami, kiedy pojawia się przed nami pusta przestrzeń, a my nie wiemy czym i jak ją wypełnić, nie potrafimy nic z nią zrobić. Wtedy lepiej niech żaden telefon nie dzwoni ani nie przerywa się sen.

Gdzie więc wypatrzeć nadzieję? Wśród jakich traw, by dała się rwać

pełnymi naręczami? Z jakiej zaczerpnąć ją wody, żeby starczyło do syta?

Ku przemienieniu

- Przebisie! - zawołał radośnie Mały Chłopiec zaglądając do czyjegós ogrodu ostatniej lutowej niedzieli. Wiatr powiewał zimny i nieprzyjemny, wroniska przekrzykiwały się w gałęziach, ponure gawrony ospale dreptały po plackach zmierzwionej po zimie trawy, do koła pełno brudnego śniegu, a na chodnikach mokra breja. I mnóstwo czernidła wyłazącego spod butów.

Ale są już przebiśniegi, a więc ma się ku wiosnie! Wnet będą o tym prognozować. Wzmózione domysły o ciepłych nasłonecznieniach, zieloności i świeżości przyspieszą bicie serca. Powstanie świat z ponurego uśpienia! Magnolia już wyciąga ramiona w stronę słońca, dostrajają się sikory, gubią czapki młodzi, skapują z rynien wilgotne ostatki. Lada moment pogłębią się oddechy i stanie się coroczne przemienienie, a wtedy odważniej rzucimy myśli w przyszłość. Trochę niepewni, za to napelnieni wyzwolonym przez wiosnę ładem i harmonią ufniej spojrzymy na życie i dręczące nas sprawy.

„Nadzieja zielona prowadzi nas przed siebie, nadaje bieg naszemu życiu, tak jak górskie kaskady prowadzą rwący strumyk od źródła. Nadzieja nieustanna maluje swą barwą nasze losy, byśmy nie ustawali w drodze nawet wtedy, gdy nie jest ona prosta, ani łatwa.”

Czekając świtu

Mały Chłopiec szedł kiedyś wraz z innymi nocą przez mroczny las. Drogę wskazywało im jedynie światło pochodni. Dla Małego Chłopca każdy

kamień pod nogami zdawał się być głazem nie do pokonania, każdy szmer zdradzał wygłodniałe zwierzę, złamana gałązka groziła napaścią, przewrócona kłoda ożywała czyhającym niedźwiedziem, plusk wody wzbierał potokami. A oni szli, bo taki obrali sobie cel. Krok za krokiem leśna ścieżka przeobrażała się w groźny wawóz bez wyjścia. Czas zastygł w swym nieskończeniu. Tylko gdzieś tam przepowiadały rychłe ocalenie.

I tak zastał ich poranek. Zniknął wawóz, złowrogie odgłosy wybrzmiewały kojąco, a gruba ściana drzew zachwycała zielonymi azurami napawając jednocześnie głębią uspokojenia. W blasku ledwie rozbudzonego słońca ukazał się im nowy wymiar...

U kresu ciemności

„Wczesnym rankiem, kiedy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu...”

W moich stronach nadejście tego poranka oznajmiał niegdyś tamborek. Szedł przed siebie z kranca na kraniec i miarowo uderzał w bęben. Dudnienie to się przybliżało, to nikło w oddali trwając nieprzerwanie aż po rezurekcyjne dzwony. A wtedy stawało się całkiem jasno.

„Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja...” - czyż i dla nas kulminacją naszych poszukiwań nie powinna być chwila, w której dosięga nas blask będący obietnicą wieczności i napelnienia nas moc, co łagodzi wszelkie krzywdy i pokonuje błędzenie w mroku...?





Radość intymności

z o. Ksawerym Knotzem, doktorem teologii pastoralnej, duszpasterzem małżeństw i rodzin, rozmawia Sylwester Wilk

- Wśród wielu Ojca opracowań znajduje się książka pt. „Seks jest boski, czyli erotyka katolika”. Czy przymiotnik „boski” oznacza w tym przypadku „wspaniały”, czy może raczej jego znaczenie to „pochodzący od Boga”?

- Nie jest to doprecyzowane. Tytuł ten ma za zadanie pokazać, że w Kościele jest obecne pozytywne podejście do seksu, że mówi się o nim w relacji do Pana Boga. Niejednokrotnie spotkałem się z sytuacją, że kto poznał ten tytuł, nie mógł już powiedzieć, że Kościół nie interesuje się sprawami seksualnymi.

- Czy nie jest jednak tak, że problem seksualności człowieka był traktowany przez hierarchię kościelną jako tabu, temat z zasady przemilczany?

- Były takie czasy. Nie otwierały ludzi na tę dziedzinę. Był to temat zbyt trudny, żeby o nim mówić, z różnych racji. Natomiast dzisiaj - kiedy wokół pojawia się tyle treści o życiu seksualnym i niemalże każdy o nim mówi, np. homoseksualności - pozwolić, żeby Ko-

ściół nie wypowiadał się o swojej wizji miłości i współżycia seksualnego, jest oddawaniem pola innym, którzy bez skrępowania mówią o swoich przekonaniach. W tym momencie oznaczałoby to faktyczną szkodę dla Kościoła, bo Kościół ma ewangelizować świat, który jest taki, a nie inny.

- Można wręcz powiedzieć, że katolik, przez cały ów czas milczenia o jego sferze seksualnej, musiał sam radzić sobie z zagadnieniem?

- Ludzie na pewno szukali odpowiedzi na pojawiające się pytania. Może wcześniej życie było mniej skomplikowane - życie seksualne, niewątpliwie też. Ale problemy zawsze jakieś były, a refleksji ze strony Kościoła nie było wiele, oprócz podania wiedzy podstawowej, czyli ograniczającej się, przede wszystkim, do negatywnego określania granic, do wskazywania tego, czego nie wolno. Jednak kluczem do szczęścia jest pozytywne przeżywanie tego, co dobre, a więc odkrycie też tego, co jest dobre w życiu seksualnym.

- A może kapłani bali się brać na siebie ciężar podejmowania tematu z racji jego trudności? Choć Jan Paweł II, który przez wielu filozofów określany jest „teologiem ciała”, głównie w swoich katechezach, nauczał o miłości, także w

odniesieniu do jej cielesnego wymiaru. Również ks. prof. Andrzej Szostek, pisząc „Wokół godności, prawdy i miłości”, wspominał o wielopłaszczyznowym ujęciu miłości: akcie darowania - darze z siebie, prowadzących do *communio personarum*. Czy ten szczególny rodzaj wspólnoty, przez pryzmat daru z siebie, możemy przełożyć też na aspekt cielesności?

- Najczęściej jest tak, że zanim się ludzie zainteresują teologią ciała i wejdą w tak głębokie pojęcia, jak komunია w małżeństwie - czyli specyficzna wspólnota, nie tylko socjologiczna czy psychologiczna, ale oparta na Bogu, na relacji prawdziwie ludzkiej, najbardziej pełnej relacji dlatego, że opartej na Bogu - muszą rozwiązać swoje pierwsze podstawowe problemy, które są dalekie od teologii. Noszą w sobie lęki, wątpliwości moralne, stereotypy, które im przeszkadzają w życiu seksualnym. Dopiero, gdy się zrobi porządek z tym co człowieka uwiera, wtedy otwiera się on na głębsze treści. Bardzo rzadko jest odwrotnie, czyli: ktoś zachwyca się głęboką teologią, a potem dopiero dzięki niej rozwiązuje swoje szczególne problemy. Natomiast Wojtyła, jako filozof próbował w swoich poszukiwaniach chciał nawiązać kontakt z człowiekiem, który szuka rozumie-

nia swojego życia. Starał się wyjaśnić, na czym polega miłość pokazując człowieka także od strony fizjologicznej. Chciał pokazać całego człowieka, żeby nie był to opis tylko teologiczny, jednostronny, ale obraz prawdziwego człowieka, z prawdziwym ciałem. Gdy w ten sposób człowieka przedstawiał, spotykał się z krytyką i podśmiewaniem, że przesadza, bo jest księdzem, a wchodzi w biologiczne, nie duchowe sfery życia.

- Jednak Jan Paweł II podkreślał przy tym wyjątkową wartość istoty ludzkiej, wiele mówiąc i pisząc o godności człowieka. Jej część, wyrażana choćby przez szacunek, ma odniesienie do pewnego fragmentu Ewangelii: „A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożałdliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27-28). Wydaje się, że rozumiemy to zbyt dosłownie...

- Większość ludzi, z którymi się spotykam i wyjaśniam im ten fragment, interpretuje go w sposób niechrześcijański, manichejski. Można go zrozumieć tak: gdy kobieta podoba się mężczyźnie i w nim pojawią się pragnienia seksualne, choćby dlatego, że jest wzrokowcem, to interesując się nią już łamie naukę Jezusa, czyli pragnienia seksualne są grzeszne, potępiane przez Boga. Ten przykład pokazuje, że jeśli nie wyjaśniamy nauki Jezusa związanej z miłością, relacją „mężczyzna - kobieta” i życiem seksualnym, chrześcijanie na pewno zinterpretują Ewangelię w sposób niezgodny z nauką Kościoła. Jesteśmy oderwani od kultury semickiej, więc nie potrafimy zrozumieć oryginału, nowości nauczania Jezusa, która w tym fragmencie pokazuje, że grzechy wypływają nie z ciała, ale z serca. Grzechem nie jest to, że mężczyźnie podoba się kobieta, tylko jaką ma relację do niej. Czy związana jest ona tylko z seksem, czy chce ją potraktować jak przedmiot, „użyć”, czy może jednak chce się nią zaopiekować, zatroszczyć i obdarzyć miłością. To, jaką relację stworzymy, rozstrzyga się nie w ciele, a w sercu człowieka: kim będzie dla mnie ta kobieta, jak ją kocham i czy w ogóle ją kocham. Ale pożałdliwość psychoseksualna, czyli namiętność, którą przeżywamy, sama w sobie nie jest kryterium grzechu. Namiętność stworzył Pan Bóg i pragnienie bliskości, związane z seksualnością, stworzył On. Jeśli jesteśmy otwarci na osobę drugiej płci, zainteresowanie wynikające ze wzajemnej odrębności tworzy możliwość wejścia w dialog i poznanie. Za tym kryje się myśl Pana Boga, który właśnie tak człowieka stworzył.

- Kiedy Ojciec o tym mówi, wydaje się, że właśnie w miłości ukryty jest cały sens pojęcia godności. Właściwie można chyba powiedzieć, że w Jezusie swoje źródło ma personalistyczna wizja człowieka...

- Właśnie tak jest, bo Jezus pomaga odkryć nam nowe pokłady miłości. Czasami, kiedy ludziom mówi się o

miłości, odpowiadają: „Teraz dopiero zrozumiałem na czym polega miłość”. W tym momencie zobaczyli, że miłość jest czymś więcej niż myśleniem, czymś piękniejszym, wspanialszym. Odzy-skali oni swoją godność i nową relację będą próbować stworzyć na całkiem innych zasadach niż dotychczas.

- Teraz, w oderwaniu nieco od filozofii, wchodząc na grunt codzienności, zapytam: czy miłość cielesna jest uzupełnieniem sfery duchowej, jej wypełnieniem, czy może odwrotnie: miłość duchowa, uczucie, jest dopełnieniem tego, co dzieje się w sferze seksualnej między dwójmgiem ludzi?

- Jan Paweł II wprowadził taką definicję człowieka: ciało uduchowione i duch ucieleśniony. Po to ją wprowadził, żebyśmy nie przeciwstawiali tak ostro ciała duchowi. Człowiek nie potrafi kochać bez ciała, bo tak kochają tylko aniołowie. Jeśli budzą się w nas piękne i głębokie uczucia, mogą być one wyrażone tylko poprzez ciało. Ale są też oczywiście dość płytkie poruszenia serca, które ujawniają się poprzez to samo ciało. Mamy się nauczyć nie iść za nimi.

- Czy są określone jakieś proporcje? „Seks jest ważny” - brzmi hasło z zasłyszanych ostatnio reklam. Ale jak ważny?

- Dla nas powinien wyrażać on ducha. Seks bez więzi, którą najpierw trzeba zbudować z drugą osobą - a to wymaga czasu, zaufania i przyjaźni - stanie się bardzo płytki. Nie można wtedy naprawdę powiedzieć, że kocha się tę osobę. Taki seks zostanie szybko sprowadzony do podstawowych emocji, które rodzą się w stosunku do drugiej osoby, do prostego popędu.

- Ważność seksu należy oceniać zatem w kontekście ducha?

- Tak, w kontekście całego człowieka, który nie jest tylko popędem. Czasami zaczyna się nam wydawać, że seks taki właśnie jest. Ale to nie jest prawdziwe spojrzenie na ludzkie ciało. Gdy słyszymy, na przykład, że seks to technika, lubimy przeciwstawić takie ujęcie prawdziwej miłości, która jest głęboko duchowa. W tym przeciwstawianiu rzeczy boskich, pięknych, tym bezbożnym i złym, często zapędzamy się za daleko i wyłączamy życie seksualne z tematów związanych z Panem Bogiem. Istnieje bardzo ciekawe twierdzenie, oparte właśnie na teologii ciała, że w popędzie, który w nas jest, żarzy się iskra głębszej rzeczywistości: szukania miłości, jedności z drugim człowiekiem i Bogiem. Jesteśmy do tego powołani, żeby przez rzeczywistość cielesną, odkryć i wyrażać bardzo głęboką relację z drugą osobą - opartą na świadomości, że w tej relacji obecny jest Pan Bóg. I tutaj dochodzimy do sakramentu małżeństwa, jednak nie od strony obrzędów, czy zwyczajów kulturowych, tylko od najgłębszej jego strony: definiowanego jako sakrament więzi. Bóg objawia się w więzi, a więź między małżonkami obejmuje także

życie seksualne.

- Nie jest trochę tak, że mówiąc o małżeństwie, traktujemy o pewnej idei, mającej źródło w Ewangelii, a zmaganie się z codziennością rządzi się zupełnie innymi prawami?

- Ludzka rzeczywistość jest krucha i słaba. Miłość ludzka zaczyna się zawsze pięknie, ale potem się okazuje, że ludzie nie mają siły się kochać, nie umieją rozmawiać, nie wiedzą podstawowych rzeczy o małżeństwie, o kobiecie i mężczyźnie. Mężczyźni w ogóle nie rozumieją kobiet i odwrotnie: kobiety, o co chodzi mężczyznom. Jest to olbrzymia przestrzeń, zatrwajającej wręcz nieumiejętności, nikłej świadomości ludzi, którym się wydaje, że nie trzeba się uczyć jak budować relację w związku. Po kilku latach małżeństwa są dalej tak samo aroganccy, jak na kursie przedmałżeńskim, tzn. uważają, że niczego więcej się już nie potrzebują nauczyć. Więcej czasu poświęcają zakupowi nowej komórki niż, przykładowo, poznaniu metod naturalnych, co tak naprawdę jest uczuciem się szacunku dla drugiej osoby i jej poznawania: fizjologii, podstawowych zasad komunikacji, czy wręcz różnic psychoseksualnych między mężczyzną a kobietą. Jest coś takiego w człowieku, że łatwiej jest się pokłócić niż pojednać. Jeżeli na serio ludzie nie zaproszą Jezusa Chrystusa w tę więź, skończą rozwodem. Często ulegamy myśleniu technicznemu, dużą wagę przywiązujemy do skuteczności, a relacje międzyludzkie mają swoją specyfikę - trzeba używać innej metody. Nie wystarczy poznać zasady marketingu i zarządzania, żeby stworzyć szczęśliwy związek. Miłości się też nie kupi, ona jest poza zasięgiem wpływów zdobytych pieniądzem, władzą czy autorytetem. Jeżeli ktoś mnie kocha, a ja jego, to ten dar trzeba szanować, bo tak naprawdę mało kto nas kocha. Często zostaje z nami tylko ta „jedyna” osoba. Gdy się o nią nie dba - a często tak właśnie jest - różne złe rzeczy później się dzieją.

- Sprawy seksu inaczej traktowano kilkadziesiąt, kilkaset, czy kilka tysięcy lat temu, a i sfera seksualności była wówczas inaczej rozumiana. Obecnie, kontakt między ludźmi przerzuca się na zupełnie inne relacje, również wirtualne. W jednej z tocących się ostatnio dyskusji na temat związków partnerskich usłyszałem, że to społeczeństwa określają normy. Czy można zgodzić się z takim twierdzeniem?

- Najważniejsze normy się nie zmieniają, tylko trzeba na nie spojrzeć z innej strony. Na przykład wierność, jest bardzo głęboko zakodowana w naszym sercu. Ludzie pragną wierności, choćby nie wiem, jak byli liberalni i mówili np. „jak chcesz, zdradzaj mnie, ale wracaj do domu o 22-giej”. Wierność jest normą wpisaną głęboko w ludzkie serce. Chcemy być kochani bezwarunkowo. Mamy swoją wartość sami z siebie i nie musimy potwierdzać jej jakimś szczególnym sukcesem. W człowieku jest pragnienie miłości, wierności, małżeń-

stwa, pragnienia dobra, definiowanego bardzo po chrześcijańsku i spójnego z przykazaniami Bożymi.

- A czy w sprawach seksu współcześniej człowiek pozwolić sobie może na więcej niż dawniej? Czy potoczne „po katolicku” nadal oznacza „pod koldrą” i przy zgaszonym świetle?

- Ten przykład dobrze pokazuje, że to nie jest żadną normą, której trzeba bronić. Nigdy Kościół nie powiedział, że podczas współżycia trzeba gasić światło, albo że trzeba zaświecić. To są uwarunkowania kulturowe lub indywidualne upodobania, które zależą od tego czy ktoś się wstydzi, czy ma kompleksy, czy nie, a może od tego czy go bolą oczy. Można powiedzieć, że norma pokrywa się z pragnieniem szczególnej jedności. Kobieta i mężczyzna pragną jedności, pragną spotkać się poprzez swoje ciała. Również we współżyciu seksualnym, tę głęboką wspólnotę wyrażać i tworzyć. Ta jedność jednak jest możliwa tylko w małżeństwie, które jest związane z decyzją życia ze sobą na zawsze.

- Ale gdzie jest granica odczuwania jedności?

- Granice nie jawią się jako lista grzechów, utożsamianych tylko z konkretnymi zachowaniami. Trzeba po kolei ukonkretniać, co znaczy doświadczenie jedności małżeńskiej, coraz dokładniej je opisując. Wtedy te granice się nam pojawiają. One są naturalnie odczuwane, a więc chodzi o to, by nie stracić kontaktu z człowiekiem, którego Bóg stworzył. Gdy jesteśmy naszpikowani wiedzą o grzechach i na nich tylko skoncentrowani w ogóle

przestajemy czuć relację i miłość. Są takie osoby żyjące w małżeństwie, które w czasie współżycia bardziej zastanawiają się, co jest grzechem, a co nie. Tak naprawdę niszczą one swoją miłość, zamiast cieszyć się z bliskości, przytulenia i intymności.

- Czyli istota piękna zawiera się w koniecznym kontekście wzajemnej relacji dwojga kochających się ludzi, również w jej wymiarze cielesnym?

- Jeżeli mówimy o związku mężczyzny i kobiety, to od samego początku jawi się w nim aspekt cielesności, bo zaczyna się ona od trochę dłuższego spojrzenia, gdy wyczuwa się zainteresowanie sobą, potem się poznajemy, są pocałunki, przytulenia i tęsknota za współżyciem seksualnym. Trudno, żeby małżeństwo nie wyrażało swojej miłości przez ciało! Specyfiką miłości małżeńskiej jest relacja, która zawsze jest cielesna i to jest właśnie element duchowości małżeńskiej. Gdy mówimy już o pomocy ubogim - kiedy nie trzeba ich intymnie przytulać, bo wystarczy rozdawać paczki i w ten sposób też wyrazić miłość - mamy na myśli zupełnie inny rodzaj duchowości.

- W miłości małżeńskiej nie należy zatem kierować się rozumieniem manichejskim, tj. swoistym dążeniem do ascezy?

- Ascezy nie można rozumieć jako postu od czułości, przytulania się i współżycia seksualnego. Post w specyficznym znaczeniu, nie w znaczeniu wielkopostnym, jest wpisany w cykl płodności kobiety. Jeśli żyje się zgodnie z cyklem płodności, szanuje się ciało drugiej osoby i podejmuje się współżycie, kiedy to ciało pozwala - gdy nie planuje się dzieci - konieczna jest wstrzeźliwość. I tu jest ten wymiar ascezy, która - wyznaczana przez ciało, przez fizjologię - wpisana jest w życie małżeńskie. Tyle wstrzeźliwości jest całkowicie wystarczające. Są też, niestety, wydarzenia trudne, kiedy z racji miłości trzeba zrezygnować na dłużej ze współżycia seksualnego, kiedy trzeba się rozstać na jakiś czas, ale najlepiej byłoby, aby ten czas był jak najkrótszy. Wtedy też asceza mogłaby być rozumiana, jako dążenie do tego, żeby jak najszybciej związkowi przywrócić wzajemną bliskość.

- Dziękuję za rozmowę.

W okresie Wielkiego Postu rekolekcje w Kościółku głosili: dla wszystkich parafian - ks. Marek Chorzępa, dyrektor Radia VIA, dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 i Gimnazjum nr 1 - ks. Jacek Pasela, wikariusz parafii w Trzcinicy, dla podopiecznych Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego - katecheci ks. Artur Kostrzab i ks. Piotr Sałek, Zespołu Szkół nr 3 - ks. Mariusz Wawrzynek, wikariusz parafii pw. Chrystusa Króla w Rzeszowie, I Liceum Ogólnokształcącego - o. Ksawery Knotz OFMCap., duszpasterz rodzin, autor licznych książek z dziedziny duchowości i ludzkiej seksualności oraz portalu internetowego www.szansaspotkania.pl.

Spotkanie z o. Knotzem w Jasielskim Domu Kultury prowadziła rzeszowska dziennikarka Marta Januszevska, a wśród uczestników rozlosowano nagrody ufundowane przez firmę jubilerską ŁAZUR z Jasła, które wręczyła prezes Anna Łazur.



foto: G. Krupa

„Miarą życia jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni”

Słowa te sprawdziły się w życiu ks. Michała. Pan Bóg pozwolił mu dożyć 81 lat. Przez ostatnie 8 lat posługiwał w naszej parafii. Swą życzliwością zjednywał sobie kapłanów w parafii i w całym dekanacie. Włączał się gorliwie w duszpasterstwo, poprzez służbę w szafowaniu sakramentu pokuty i głoszeniu Słowa Bożego. Miał wielu stałych penitentów. Zawsze był gotowy do pomocy. Czas obecności w naszej parafii, był bardzo bogaty w jego kapłańską posługę. Nie oszczędzał się, sumiennie i z apostolskim zapałem wykonywał powierzone mu zadania. Znajdował wspólny język z młodymi kapłanami, którzy po odejściu z parafii chętnie go odwiedzali. Chętnie śpieszył z pomocą do okolicznych parafii z posługą duszpasterską.

Ostatni rok był dla niego czasem podążania za Chrystusem ukrzyżowanym, z którym niósł własny krzyż choroby i cierpienia. Wiele razy przebywał w szpitalach: w Jasle i Rzeszowie. Choroba jednak coraz bardziej się nasilała. W tym cierpieniu nie narzekał, lecz pokornie przyjmował codzienny trud. Dwie godziny przed śmiercią powiedział do mnie: „Może kiedyś się to skończy”.

Księżu Kanoniku!

Dziś pragnę podziękować Ci za wszelkie dobro, którym nas ubogacałeś i pożegnać Cię w imieniu kapłanów i wiernych naszej parafii.

Dobrze nam było z Tobą. Tu, w Jasle, zapisałeś wiele pięknych kart w swojej „Księdze życia”. Byłeś dla nas jak dobry Ojciec: przykładny, gościnny, gorliwy, cichy, kochający Boga, Matkę Najświętszą i Ojczyznę. Wierzimy, że tak jak na ziemi wspierałeś nas w różnych potrzebach, tak i teraz z nieba nie zapomnisz o nas kapłanach i naszej parafii.

Odpoczywaj w pokoju. Do zobaczenia w niebie.

ks. Tadeusz Paszek



foto: J. Steliga

Wzór i przykład

Wspomnienie o śp. ks. Michale Pelczarze

Ks. BOGUSŁAW KOT

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, kiedy to Kościół w liturgii oddaje cześć pierwszemu męczennikowi św. Szczepanowi, odszedł po nagrodę do Pana mój wujek, ks. Michał Pelczar.

Byłem przy jego śmierci. Było to trudne, a równocześnie budujące doświadczenie. W trakcie odmawianej koronki do Bożego Miłosierdzia zakończył swoje życie prawy człowiek, skromny i mądry kapłan.

MŁODOŚĆ

Ks. Michał przyszedł na świat 11.01.1932 r. we wsi Falejówka, niedaleko Sanoka. Był piątym z sześciorga dzieci Tomasza i Marii z domu Urban. Podobno ludzi najbardziej kształtują wydarzenia z wczesnego dzieciństwa. Tak zapewne było też w przypadku ks. Pelczara. Wychowywał się w licznej i ubogiej rodzinie, w której, oprócz prostej i głębokiej wiary, nauczył się pracowitości, oszczędności, dzielenia się z innymi. Chodził najpierw do miejscowej szkoły podstawowej, a następnie uczył się w Gimnazjum Męskim w Sanoku. Ówczesne gimnazja, w których uczyli przedwojenni profesorowie, były kuźnią wiedzy i patriotyzmu. Tutaj także wykuwały się męskie przyjaźnie, które często przetrwały przez całe życie. Umacnianiu więzi koleżeńskich służyły organizowane corocznie zjazdy, w których ks. Michał regularnie uczestniczył. Warto może wspomnieć, że jednym z kolegów klasowych ks. Pelczara był dawny proboszcz Kościołka, śp. ks. Stanisław Kołtak.

Dzieciństwo i młodość mojego Wujka przypadły na czasy wyjątkowo trudne. Lata niemieckiej i sowieckiej okupacji, a po jej zakończeniu wciskany nachalnie komunistyczny ustrój, bieda i niepewność jutra. To wszystko wywarło duży wpływ na osobowość przyszłego kapłana. Opowiadał mi pewnego razu takie zdarzenie. Było to niedługo po zakończeniu wojny. Jeden z jego starszych braci dostał wezwanie do odbycia służby wojskowej. Gdy przyjechał na pierwszą przepustkę w jego młodej głowie zrodził się szalony pomysł, aby nie wracać do jednostki. Żandarmeria wojskowa po rewizji domu wyprowa-

dziła przerażoną rodzinę na zewnątrz z wyraźnym zamiarem rozstrzelania wszystkich, jeśli nie wydadzą dezertera. Dla uciekiniera skończyło się, na szczęście, tylko karą ścisłego aresztu, jednak moja Babcia przypłaciła to przeżycie poważną chorobą serca i wkrótce zmarła. Takich różnych historii nabierałoby się bardzo wiele, jak choćby przykre wspomnienie z dni poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej.

Po zakończonej służbie w zwiwach rodzice Michała wzięli się za bieleń domu, wyniesiono wszystkie ubrania, pościel i sprzęty na strych. W nocy zostali doszczętnie okradzeni. Myślę, że warto, aby szczególnie ludzie młodzi uświadomili sobie, z jakimi trudnościami i zagrożeniami zmagają się pokolenie naszych dziadków i rodziców. To, co dla nas dziś stanowi problem i okazję do narzekania, z perspektywy tamtych czasów stanowi nieistotne błahostki. Nie doceniamy tego, co mamy: łatwość zdobywania wiedzy, wygodne warunki życia, wolność, otwarte granice itp.

KAPŁAŃSTWO

Po zdaniu matury w 1951 r. Wujek pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej, by po roku wstąpić do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Świecenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1958 r. w katedrze przemyskiej z rąk bp. Franciszka Bardy. Kapłańską posługę rozpoczął w parafii Grębów, następnie placówki wikariuszowskie to Dzikowiec, Kopki i Frysztak. W 1969 r. został mianowany proboszczem w Węglówce, a dwa lata później w Niewodnej.

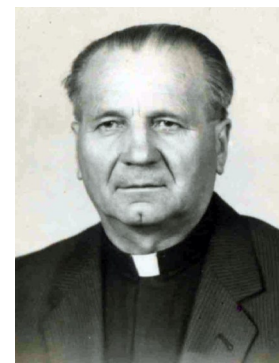
Przeszło trzydziestoletnie proboszczowanie w Niewodnej to okres wyjątkowo trudnej pracy duszpasterskiej i troski o zabytkowy neogotycki kościół. Kochał Polskę i uczył prostego patriotyzmu, polegającego na odpowiedzialności i prawdzie. Nękanym przez władze komunistyczne zawsze wykazywał się bezkompromisowością i odwagą.

Z jego inicjatywy w 1980 r. wybudowano pomnik Ofiar Katynia, a wkrótce po bestialskim zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki pomnik dla uczczenia jego męczeństwa. Bolało go to, co działo się w naszej ojczyźnie po przemianach ustrojowych. Często powtarzał, że ci, którzy stali za morderstwem ks. Jerzego i wielu prawdziwych patriotów, uwłaszczyli się na rozgrabionym majątku narodowym. Brak pracy, konieczność wyjazdu za chlebem do innych krajów, marnotrawienie potencjału intelektualnego i osobowego młodych Polaków to sytuacje, z którymi nie mógł się pogodzić. Miał jednak zawsze zaufanie do Bożej opatrności i opieki Matki Najświętszej.

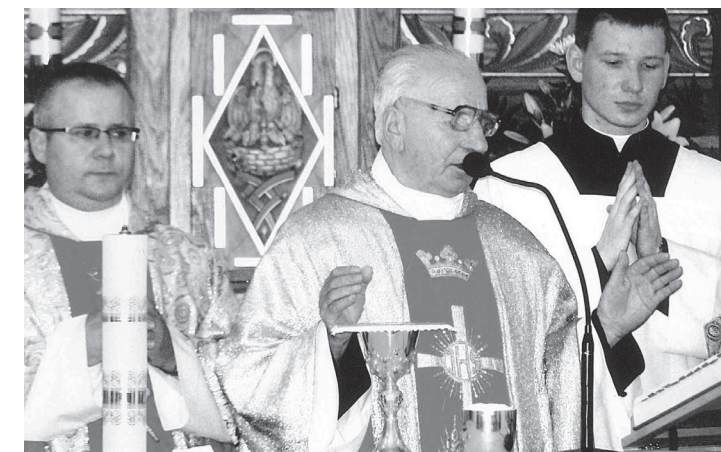
Jego dom był zawsze otwarty. Cieszył się z każdych odwiedzin. Gościnnie podejmował wszystkich, szczególnie kapłanów. Jego wieloletnia gospodyni, Pani Zosia, jest tego najbardziej wiarygodnym świadkiem.

Rok 2012, w którym „stuknęła” mu osiemdziesiątka, nie był dla ks. Michała pomyślny. Częste pobyty w szpitalu i coraz gorsze samopoczucie. We wrześniu wiedziałem już, że coś niedobrego się z nim dzieje. Ostatni raz przyjechał do Falejówki, aby odwiedzić swoją siostrę, a moją mamę, Wandę, 4 listopada. Był też na grobie swoich rodziców. Gdy choroba wyniszczała go coraz bardziej, z poddaniem się woli Bożej, ale i z lekkim zniecierpliwieniem, stwierdził: „Niech się to wreszcie rozwiąże, w tą lub w tamtą stronę”.

Trudno pisać wspomnienie o osobie bliskiej, a zwłaszcza o ks. Michale, który nie znośił rozgłosu i szumu wokół siebie. Dla mnie był niewątpliwie wzorem i przykładem. Teraz, głęboko w to wierzę, jest też orędownikiem u Pana. Kilka dni po pogrzebie przyśnił mi się nad ranem. Jego wyniszczona chorobą twarz, była pełna, promienna i radosna. Jak zwykle energicznie wsiadł do samochodu i zadowolony odjechał...



Na zdjęciach u góry: ks. Michał na początku drogi kapłańskiej i w latach dojrzałych; święcenia kapłańskie w katedrze przemyskiej; wraz z bp. Edwardem Białogłowskim w czasie peregrynacji obrazu MB Częstochowskiej (fot. archiwum). Poniżej: podczas prymicji po święceniach kapłańskich; złoty jubileusz kapłaństwa w jasielskim Kościółku (wraz z ks. Bogusławem Kotem i kl. Robertem Karasiem) (fot. archiwum)



W dole: ekspozycji pogrzebowej w Kościółku przewodniczył ks. infułat Wiesław Szurek; liturgii pogrzebowej w Niewodnej przewodniczył bp Kazimierz Górny (fot. G. Krupa, A. Gąła)



Zmarł abp Tokarczuk

Honorowy Obywatel Jasła

OPRAC. AGATA KOBĄ

Nie żyje arcybiskup Ignacy Tokarczuk, biskup diecezjalny w latach 1965-1993. Od 1993 roku biskup senior archidiecezji przemyskiej.

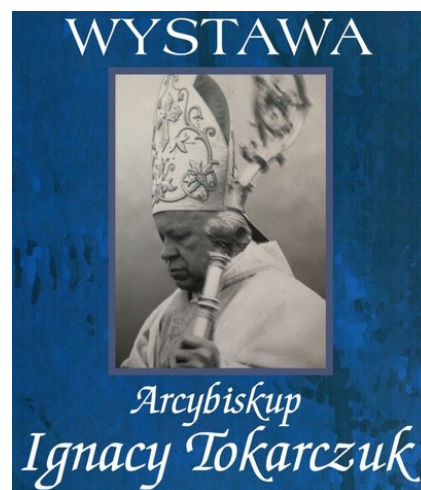
28 maja 1998 r. Rada Miejska Jasła nadała ks. abp. Ignacemu Tokarczukowi tytuł Honorowego Obywatela Miasta Jasła, który wniósł wiele zasług w życie naszego miasta i regionu jasielskiego.

W celu usprawnienia działalności duszpasterskiej powoływał nowe parafie. W Jasle i regionie zostały powołane parafie: oo. Franciszkanów (1969), św. Stanisława (1971), Sióstr Wizytek (1975), Jasło - Osiedle Niegłowickie (1981), Jasło - Sobniów (1987), Jasło - Brzyszczy (1988) oraz w Czeluśnicy (1972), Dąbrówce (1975) i Gliniku Polskim (1976).

Arcybiskup Ignacy Tokarczuk przyczynił się też do budowy kościołów na terenie jasielskim. Były one wznoszone w Jasle: na Osiedlu Niegłowickim, Sobniowie, Brzyszczech oraz Dąbrówce, Czeluśnicy, Błażkowej, Wróblowej, Lublicy, Wrocance, Gliniku Nowym, Gliniku Polskim, Trzcinicy, Siepietnicy, Skołyszynie, Jabłownicy, Lipnicy Górnej, Lisowie, Łazach Dębowieckich. Są one trwałymi śladami śmiałych i odważnych poczynań ks. arcybiskupa w trosce o dobro Kościoła i Ojczyzny.

Konsekrował kościoły, m.in. 25 września 1966 r. kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny - SS. Wizytek, 11 maja 1980 r. kościół św. Antoniego - oo. Franciszkanów, 11 listopada 1979 r. kościół św. Judy Tadeusza w Dąbrówce - Gamracie.

Przewodniczył uroczystościom odpustowym i licznym uroczystościom kościelnym, m.in. 7 grudnia 1969 r. dokonał poświęcenia dzwonów w kościele oo. Franciszkanów, 26 września 1976 r. poświęcił organy w kościele św. Stanisława, 27 września 1981 r. przewodniczył uroczystościom jubile-



uszowym z okazji 750-lecia śmierci św. Antoniego z Padwy i poświęcił sztandar NSZZ "Solidarność" Węzła PKP w Jasle, 25 maja 1986 r. poświęcił dom parafialny przy parafii św. Stanisława. Uczestniczył w uroczystościach nawiedzenia symboli Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w 1970 roku w Jasle.

Rada Miejska Jasła w uznaniu zasług dla społeczności jasielskiej uchwałą Nr LV/539/98 z dnia 28 maja 1998 r. nadała ks. abp. Ignacemu Tokarczukowi tytuł Honorowego Obywatela Miasta Jasła.

W styczniu br. w budynku Starostwa Powiatowego w Jasle zaprezentowano wystawę pamiątkowych zdjęć.

Nie przegap życia

Byłam z dziećmi na placu zabaw. Dzieci bawiły się, o dziwo, same, a to dało mi możliwość obserwacji innych. Lubię obserwować ludzi, zgadywać jakie łączą ich relacje, próbuję określać ich wiek i miejsce pracy.

Tym razem moją ofiarą został około 40-letni mężczyzna, który doskonale bawił się z matką, może dwuletnią, dziewczynką. Razem zjeżdżali ze zjeżdżalni, bujali się na ruchomych mostkach, śpiewali piosenki. Dorosły facet, a biła z niego taka niezwykła radość. W końcu zauważyłam, że go obserwuję, więc uśmiechnęłam się do niego i powiedziałam, że jest super tatą. Odpowiedział, że nie jest tatą, a tylko wujkiem, ale gdyby był tatą to miałby jeszcze lepsze pomysły. I dalej bawił się w najlepsze, nie dbając zupełnie o to, że coraz więcej osób patrzy na niego z zainteresowaniem i pewnym zdziwieniem.

Gdy wychodzili to podszedł do nas, i podał rękę moim dzieciom. – Jurek jestem – przedstawił się. A do mojej Anisi, która przez cały czas zabawy siedziała na kamyczkach i nie chciała odstąpić ode mnie na krok, powiedział: – Musisz być odważna, bo wiele przegapisz.

Może to mówić też do mnie?



AGATA KOBĄ

filolog klasyczny, mama siedmioletniego Miśka i pięcioletniej Iśki

fot. Ka. Studio Jasło

Spisek i jego konsekwencje

Plan porwania papieża Piusa XII jest jednym z najbardziej niezwykłych epizodów II wojny światowej. Zrodził się natychmiast po tym, jak 25 lipca 1943 roku włoski dyktator Benito Mussolini został pozbawiony władzy przez grupę niechętnych mu faszystów. Hitler był wściekły, zwłaszcza na „przyjaciela Żydów”, papieża Piusa XII. W miarę jak mnożyły się doniesienia o nazistowskim spisku, Watykan traktował te doniesienia na tyle poważnie, że papież kazał pozamykać osobiste archiwa w skrytce pod posadzką, dokumenty sekretarza stanu zaś poukrywać w przeróżnych zakamarkach. Doszło nawet do tego, że chociaż Pius XII ślubował, że pozostanie w Rzymie, niektórym pracownikom sekretariatu stanu polecono spakować walizki i przygotować się do towarzyszenia mu w błyskawicznej ucieczce. W tym samym czasie alianccy dyplomaci zamieszkali w Państwie Watykańskim postanowili za radą kardynała Maglione spalić poufne papiery. Zagrożenie osiągnęło punkt krytyczny, a niemieccy dyplomaci w Rzymie żyli w napięciu nie mniejszym niż papież i Kuria.

Niniejsza książka to przykład dobrej literatury historycznej – nie tylko podaje daty i miejsca wydarzeń, ale rysuje kontekst historyczny i co najważniejsze, przedstawia w tym kontekście niezwykłą postać Piusa XII. Postać ta, z perspektywy, wzbudza kontrowersje, jeśli nie wierzących, to na pewno historyków. Dan Kurzman przełamuje stereotypy, schematy i pobudza Czytelnika do myślenia. Czytając, wkroczymy w świat dyplomacji, intryg, spisków, pozorów, zasłon, skomplikowanych wzajemnych zależności, nie tylko natury służbowej.

Dan Kurzman, Misja Specjalna. Hitlerowski tajny plan zajęcia Watykanu i porwania papieża Piusa XII, Wydawnictwo Rebis 2008, s. 288



MAKSYMILIAN BAJOREK

studiował religioznawstwo, pracował w Dzienniku Polskim, organista w Jasle-Niegłowicach

fot. Ka. Studio Jasło

Sakramenty w Kościółku

Chrzty

26/12/2012 - Patryk Paweł Cieślak (szafarz ks. G. Krupa)
26/12/2012 - Nikola Elżbieta Ljsowiec (szafarz ks. G. Krupa)
26/12/2012 - Ksawery Dawid Zuławski (szafarz ks. G. Krupa)
26/12/2012 - Nikola Mularska (szafarz ks. G. Krupa)
29/12/2012 - Jakub Suthipong Ciepiera (szafarz ks. P. Salek)
20/01/2013 - Maja Zuzanna Dusza (szafarz ks. M. Mijal)
26/01/2013 - Oskar Szymon Frączyk (szafarz ks. M. Mijal)
27/01/2013 - Maria Anna Reczek (szafarz ks. M. Mijal)
2/02/2013 - Weronika Paulina Leśniak (szafarz ks. Ł. Mariuszyk)
9/02/2013 - Oliwia Stodolak (szafarz ks. T. Paszek)
1/04/2013 - Adam Karol Łaba (szafarz ks. T. Paszek)
1/04/2013 - Hanna Antonina Świedrych (szafarz ks. T. Paszek)
1/04/2013 - Krzysztof Piotr Garbuliński (szafarz ks. T. Paszek)
1/04/2013 - Tymoteusz Machowicz (szafarz ks. T. Paszek)
1/04/2013 - Szymon Piotr Tomaszewski (szafarz ks. M. Mijal)
1/04/2013 - Zuzanna Gabriela Kot (szafarz ks. M. Mijal)
1/04/2013 - Maria Anna Obrzut (szafarz ks. M. Mijal)
6/04/2013 - Zofia Katarzyna Łukasiewicz (szafarz ks. T. Paszek)
14/04/2013 - Aleksander Świątkowski (szafarz ks. Ł. Mariuszyk)
20/04/2013 - Pola Anna Szewczyk (szafarz ks. M. Mijal)
27/04/2013 - Madeleine Krikuzas (szafarz ks. Ł. Mariuszyk)
27/04/2013 - Oliver Krikuzas (szafarz ks. Ł. Mariuszyk)
28/04/2013 - Miłosz Paweł Pankiewicz (szafarz ks. M. Mijal)
4/05/2013 - Michał Stanisław Świerzek (szafarz ks. T. Paszek)
12/05/2013 - Filip Stefan Maczuga (szafarz ks. P. Salek)

Małżeństwo

29/12/2012 - Marcelina Michalska i Maciej Czernecki (pobłogosławił ks. Ł. Mariuszyk)

20/04/2013 - Urszula Papciak i Stanisław Kłosowski (pobłogosławił ks. Ł. Mariuszyk)
4/05/2013 - Barbara Zająć i Wiesław Pluciński (pobłogosławił ks. T. Paszek)

Nekrologi

17/12/2012 + Anna Gawel
25/12/2012 + Krzysztof Buczkowski
26/12/2012 + ks. Michał Pelczar
31/12/2012 + Alfreda Mikrut
2/01/2013 + Zbigniew Polowczyk
7/01/2013 + Jan Rączka
8/01/2013 + Bolesław Ogon
9/01/2013 + Anna Juruś
11/01/2013 + Kazimierz Gogola
19/01/2013 + Roman Jodłowski
24/01/2013 + Maria Wolak
30/01/2013 + Jan Madejczyk
2/02/2013 + Marek Kolanko
23/02/2013 + Bartosz Posadzki
5/03/2013 + Halina Giergusiewicz
9/03/2013 + Józefa Czernik
10/03/2013 + Józef Kowalczyk
22/03/2013 + Maria Gorczyca
27/03/2013 + Romuald Naszkiewicz
27/03/2013 + Teresa Przetacznik
3/04/2013 + Irena Oleszkiewicz
3/04/2013 + Ewa Jamróg
29/04/2013 + Helena Gierut



Ś.P.



**KS. MICHAŁ
PELCZAR**

✠ 11.01.1932

✝ 26.12.2012

SPOCZYWAJ W POKOJU